

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 100 Mk. półrocznie 50 Mk. kwartalnie 25 Mk. ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brzyli i Kanadzie rocznie 2 dol. Prenumeratę płaci się z góry. Nieopłaconych nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

PRENUMERATA

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem Redakcyi „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stołarska 6

Biuro redakcyi otwarte od poniedziałku, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—11 przedpoł. i od 2—7 p. n.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitoryj, jednośmowy lub jego miejsce 3'00 Mk. Nadane: za wiersz 8 Mk. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!**AWANTURA W SEJMIE.**

Uchwalenie konstytucji było od otwarcia sejmku najważniejszym jego zadaniem. Każde państwo musi mieć przede wszystkim prawa, jakimi ma się rządzić. Musi wiedzieć, kto stoi na jego czele, jak się takiego naczelnika (króla czy prezydenta) wybiera, jakie są prawa obywateli, jak powstaje rząd państwa, jakie ciała uchwalają ustawy i w jaki sposób kto ma przewodzić wojsku, kto i jak ma wykonywać sprawiedliwość czyli jakie mają sądy, kto prowadzi politykę zagraniczną, kto ma prawo wydawać wojnę i zawierać pokój, kto i jak ma szerzyć oświatę, kto ma pilnować ładu i porządku, jakie są prawa i obowiązki naczelnika państwa i ministrów kto i przed kim jest odpowiedzialny za naruszenie praw itd. Wszystko to ma wyrażnie i stanowczo określać konstytucja państwa, bez której można rządzić tylko chwilowo, póki się jej nie uchwali. Z tąd też powszechnie narzekano, że sejm wybrany z początkiem roku,eszłego, odwlekał sprawę konstytucji, zamiast natychmiast przystąpić do jej uchwalenia. Rządzono państwem, prowadzono wojny, uchwalono ustawy zmieniające ustrój społeczny na podstawie praw tymczasowych, nie wiedząc nieraz co do kogo należy, kto ma prawo decyzji. Tak dalej być nie mogło. Więc też po wielu naradach, po omówieniu kilku projektów konstytucji, sejm nareszcie przystąpił do jej uchwalenia. Cieszyli się wszyscy, że jakkolwiek wypadnie głosować, za czem okaze się większość, to w każdym razie wyjdziemy z chaosu, nieporządku i będziemy wiedzieć, czego się mały trzymać, jakim ustawom konstytucyjnym podlegać.

Tymczasowe obrady nad konstytucją odbywały się z małym wyjątkiem, poważnie, tak, jak przystało sejmowi, składającemu się z wybranych przez cały naród przedstawicieli. Ale kiedy przyszła pod obrady sprawa senatu, czy ma być, czy bez niego można się obejść, rozpoczęły niektóre stronnictwa, a przede wszystkim socjalistyczne, prowadzić walkę przeciw senatowi w sposób tak nieparlamentarny, niewłaściwy, że przynosił wstyd sejmowi i całemu społeczeństwu. Nietylko wy-

głaszane mowy były jatrzące, napaśliwe, ale podległością większości senatu, socjaliści z kilku tzw. pulpitów i żydami zrobili formalną burdę, walczyli w pulpity, gwizdali, ryczeli.

Że senat jest potrzebny, że jest nawet konieczny, że mają go wszystkie państwa najbardziej postępowe i oświecone — o tem już pisaliśmy. Dobrze się więc stało, że go uchwalono. Ale gdyby nie uchwalono, to zwolennicy senatu byłiby się poddali woli większości. Przypominamy na przykład, że kiedy tylko jednym głosem większości przeszła uchwała w sprawie reformy agrarnej, przeciwnicy tej reformy nie zrobili żadnej burdy, lecz spokojnie, choć może z ciężkim sercem, niemilią im uchwałę przyjęli.

Ale socjaliści nie poprzestali na jednej burdzie, lecz postanowili przy nadarzonej okoliczności jeszcze raz zmanifestować swoje niezadowolenie i szukali tylko sposobności.

Sposobność ta nadarzyła się im na posiedzeniu sejmowym w dniu 5 listopada. Poseł Matakiewicz w imieniu stronnictwa katolicko-ludowego przemawiał za tem, aby senat nie był nominowany, lecz wybierany. Dlatego też żądał, aby dotyczące się tej sprawy artykuły odesłano do komisji, a obradowano na dalszych artykułami konstytucji. — Na to poseł Barlicki postawił wniosek, aby przerwać wogóle obrady nad konstytucją, zanim komisja rozpatrzy owe artykuły o senacie. Nastąpiło głosowanie nad obu wnioskami. Wniosek posła Matakiewicza przyjęto 194 głosami przeciw 100 głosom mniejszości. Wówczas poseł Niedziałkowski oświadczył, że nie można prowadzić obrad bez zdecydowania sprawy wyboru senatu. Marszałek wobec wyniku głosowania odpowiedział mu, że głosowanie co do tego już się odbyło i że nie można na nowo otwierać dyskusji. — Oczywiście miał zupełną słuszność i inaczej postąpić nie mógł.

Ale słowa marszałka przyjęli socjaliści ogromną wrzawą. — Znowu zaczęli walić w pulpity, śpiewać, gwizdać, bić nogami o ławki, krzyczeć przeraźliwie

uderzać w przyniesione przez siebie dzwonki. Ze sejmu zrobiła się formalna karczma, kiedy to ludzie pijani wyprawiają w niej awantury. Trwało to kilka minut, a gdy się trochę uciszyło marszałek ostrzegł walących w pulpity, że gdy się to jeszcze raz powtórzy, będzie musiał użyć swego prawa i robiących awantury wykluczyć ze sejmu na 5 posiedzeń.

To sprowadziło jeszcze większy wybuch. Socjaliści z garstką swych przyjaciół stracili resztkę straconych zmysłów i przez pół godziny takie awantury wyprawiali, że nawet rozsądniejsi z nich z obrzydzeniem na to patrzyli. Marszałek w czasie tego wykluczył na 5 posiedzeń posłów: Moraczewskiego, Rudzińskiego, Klemensiewicza, Grünbauma (Cyda), Żuławskiego i Szczerkowskiego, poczem na wniosek klubu Pięćców odroczył posiedzenie.

Gdy zebrano się na nowo, znowu postawiono wniosek odroczenia obrad nad konstytucją, a kiedy ponownie większość ten wniosek odrzuciła, awanturnicy rozpoczęli po raz trzeci burdę. Po krzykach, wyzywaniach, wymyślaniach, zerwali się z ław i rzucili się ku marszałkowi. Kto wie, czyby nie przyszło do znieważenia marszałka, gdyby nie to, że inni posłowie otoczyli go kołem i nie dopuścili napastników. Jeden z napastników wyrzucił koszyk z kartkami sekretarzowi sejmu i rozrzucił kartki po sali, czem uniemożliwił głosowanie. Marszałek zamknął posiedzenie.

Widownią takich karczemnych awantur byłby nigdy parlament austriacki — podobne awantury wyprawiali i Rusini w sejmie lwowskim. Ale w Austrii dopuszczali się tych burd wszechniemcy przeciw Słowianom, a we Lwowie Rusini przeciw Polakom, — W warszawskim sejmie zaś Polacy, przeciw Polakom.

Tamte awantury odbywały się w czasie pokoju państwowego, kiedy państwu nic nie groziło. Awantury socjalistów i ich przyjaciół w sejmie warszawskim odbywają się w czasie bardzo ciężkim, kiedy jeszcze prowadzimy walkę o nasze granice, kiedy zaledwie od paru tygodni mamy zawieszenie broni z bolszewikami i nie wiemy czy nie przyjdzie nam na nowo prowadzić z nimi orężnej walki.

Awantury w parlamencie austriackim i w sejmie lwowskim spotykały się z ogólnym potępieniem. Nikt nie stał w ich obronie warchołów. Cała Europa śmiała się z parlamentu wiedeńskiego, którego powaga ogromnie ucierpiała. Jakże nazwać postępowanie awanturników w naszym sejmie. Tu śmiać się nie można, a na potępienie brak odpowiedniego wyrazu. To już nie były karczemne burdy, to w naszych dzisiejszych warunkach była zbrodnia przeciw narodowi.

Mamy na świecie aż nadto nieprzyjaciół. Czyczą oni na każdą sposobność, aby nas jaknajgorzej przedstawiać. Jakąż więc uciechę mu nasi panowie socjaliści i ich pacholki! — Toż teraz dopiero będą pisać i gadać: „Patrzcie, czem są ci Polacy. Obdarzono ich wolnością i jak z niej korzystają. Oni niezdolni są do rządzenia sobą. Czy może się utrzymać państwo, które zamiast budować się, zamiast ładu porządek zaprowadzać, zamiast połączyć obywateli do zgodnej pracy dla dobra ojczyzny, rozpoczyna swoje istnienie od takiej niezgody, od takich wybuchów nienawiści.

Tak jest. Zrobiono nam ogromną moralną krzywdę. Dano broń do ręki bolszewikom. Czechom, Niemcom i tym wszystkim, których interesowi odbudowanie Polski nie odpowiada. Poniżono nas i w oczach naszych przyjaciół, którzy mają niezbitą podstawę do obawy czy nas pomóc mogą. Cieszą się zapewne i żydzi całego świata, że się kompromitujemy, że sami sobie

przystawiamy stołka. Wszak wszyscy posłowie żydowscy w sejmie naszym popierają socjalistów, wszak wszyscy oni głosowali razem ze socjalistami głosowali przeciw senatowi, czując to dobrze, że senat wzmocniłby nasze siły a brak senatu by je osłabił.

Ale cóż jest przyczyną tego wstrętnego postępowania garstki awanturników? — Czy oni nie pojmują tej krzywdy, jaką czynią naszemu społeczeństwu. Wiedzą oni o tem dobrze, ale im idzie nie o dobro narodu lecz o dobro swoje, o dobro swojej partji. Po uchwaleniu konstytucji nastaną prawdopodobnie nowe wybory. Więc socjalistom idzie o to, aby rozbudzać namiętności, aby niemądrym swym wyborcom pokazać, jak to dzielnie praw ich bronili. Trzeba w tych wyborców wmówić, że senat jest nieszcześcieniem, wielkiem dla nich niebezpieczeństwem, dla zwalczania którego wszystkich sił ci posłowie awanturnicy używali. Więc wyborcy powinni im być wdzięczni, powinni na nich głosować, bo nie znajdują lepszych obrońców dla praw swoich, bo tylko oni dbają o ich dobro, o ich pomyślność. Tak ogłupiając nieoświeconę tłumy mają nadzieję socjaliści i wszyscy rewolucjonści, że nie tylko na nowo zdobędą swe mandaty, ale jeszcze w większej liczbie dostaną się do sejmu.

Ale my z naszej strony miejmy nadzieję, że te awantury otworzą oczy ludowi i że idąc do urny wybierają ludzi spokojnych, rozumnych, kraj nie siebie miłujących. Jeżeli tak się stanie, to będziemy mogli powiedzieć, że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Na polu chwały pod Czartorją.

Dnia 4 sierpnia zbliżyliśmy się na 1000 metrów do Czartorji, w celu zaatakowania Mikuliniec i Czartorji. Tam zatrzymaliśmy się na kilka minut dla zorientowania się pp. oficerów, aby mogli dobrze wstawić bolszewikom.

Po chwili rozległ się głos kapitana Kozaka: „Podporucznik Adamek zajmie wzgórze ze swoją kompanją i zajmie Czartorję!“ — „Rozkaz panie kapitanie!“.

Cały bataljon rozwinął się w linję tyraljerską w zupełnym porządku i bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Następnie zbliżyliśmy się ku nim i poczulismy „dziegieć“ — śmierdzieli, jak tysiąc wychodków! — A tu: tras, pas, bum, bum, bum. A myśmy im na to: tra, ta, ta, ta, rata, to, to... aż ich szlag galicyjski trafił! Na prawo słyhać podporucznika Adamka: „Dalej wiara, naprzód, bić tych skurczybyków!“ Nasz podporucznik się cieszy, że jego wiara idzie naprzód, tylko oczy przy mruża.

Jeden z naszych woła: „Panie poruczniku! bo już tu są i do nas podchodzą!“ Podporucznik: „Masz dobry karabin i granaty“. — „A no, mam!“ Podporucznik: „To lej, bracie, a nie pytaj, bo go skóra swędzi“. Jak wiara dała ognia, to aż bolszewicy do góry podskakiwali i wołali: „Pan, nie stręlać!“.

Po niedługim czasie było widać zbliżające się kolumny bolszewickie z tyłu naszej linji tyraljerskiej. — Jedni mówią, że to nasi, drudzy mówią: Nie, to bolszewicy! Podporucznik Adamek: „To są dziegciarze!“ Jak też każe nastawić karabin maszynowy na tę grandę, jak im zaczęliśmy sypać groch w kości, to aż „Gospody“ wołali. Ale pomimo tego, pchali się na nas, jak mrowie

Było ich trzy pułki. Zawsze to Moskale myśleli, że im się da użyć podłego podstępów, wzięli i zebrałi się w grupę i wołają: „Poddajemy się, nie strzelajcie!”. Tak podporucznik Adamek: „Zaczekajcie chłopcy, oni teraz nie strzelają, ale też ich bliżej nie dopuścimy“.

Podporucznik: „Jeżeli się poddajecie, to najsamopierw broń złożcie! jak złożycie broń, to macie się oddalić na tę drogę, którą widzicie na lewo od tej wsi. Wtedy jeden z komisarzy bolszewickich wystąpił i mówi naszemu podporucznikowi: „Gospodin komandir! wy zdjacieś z waszymi ludźmi“. A podporucznik cofnął się wstecz pomału, udając, że się namyśla, czy się poddać, a z drugiej strony rozkaz: „Wiara, w imieniu Ojczyzny bić do ostatniego“!. Tak bolszewicy widząc, że im się sztuka nie uda, tak przypuścili szturm, z którego nic nie skorzystali.

W tej bitwie nasz podporucznik Adamek został ciężko ranny, a jeszcze leciał około sto metrów i rzucając się do bitwy, krzyknął: „Niech żyje Polska! chłopcy, w imię Ojczyzny proszę was bić, jak kto może! Pomścić się za polską krew!“.

Zaraz podlecieli nasi wiarusi i dali pomoc swemu kochanemu dowódcy, podporucznikowi Adamkowi. Żalujemy naszego drogiego podporucznika, ale da Bóg, że jeszcze pójdzie z nami i damy... ale to morowo bolszewikom.

Żalujemy bardzo naszego dobrego dowódcy baonu, kapitana Kozaka, który w tej bitwie pokazał się, jak dobry wojownik. Widział, że bolszewicki komisarz jedzie do boju na koniu, to i nasz pan kapitan musiał też wskoczyć na swego ogiera, i wjechawszy w naszą linię, zawołał: „Hurra! hurra! chłopcy, bić tych drani“!. Żalujemy naszych oficerów z naszego baonu, którzy zginęli na polu chwały pod Czartorją.

Pałi: porucznik Dywina Tadeusz, podporucznik Kresowaty. Ranni: kapitan Kozak, podporucznicy — Adamek, Chodkowski i Mill.

St. Wójcik, szeregowiec.

M. POBOG.

DUMKA.

Hej, ciągnijmy siwku stary,
 plug przez las —
 Już opadły mgieł opary,
 orać czas!
 Hej, nikt nie da nam pomocy —
 tobie, mnie,
 A jesienny, od północy
 wichur dmie.
 Wyrzucimy skib kilkoro
 raz, po raz!
 By się sąsiad, ten z za boru
 nie śmiał z nas!
 Ze to oba my 'a starzy
 na ten znój,
 Ze się w pracy nam nie darzy
 Siwku mój!

Patrz staruchu!... z sochy ścieka
 rosa — krew...
 Bujny będzie — kto doczeka —
 ten nasz siew,
 Kłosa co słoń ziarn wybierze
 z krwi tych glebi
 Hej, zapełnią się śpichlerze —
 Będzie chleb!
 I słońko z śmuru wychodzi,
 Dobry znak!

Wróć z boju nasi młodzi —
 Tak, to, tak...
 Może czas już niedaleki,
 dzionek, dwa,
 Cóż to stary? — U powieki
 Iza ci drga!!

Przez bolszewików „rozstrzelany“ i zakopany — żyje!

Jeden z lekarzy wielkopolskich opowiada:

Podczas krótkiego postoju w Zambrowie, ziemi łomżyńskiej dowiedziałem się, że żyje tam jeden z obywateli, który został przez bolszewików rozstrzelany i zakopany. Zaciekawiony niezwykłym wypadkiem, poszedłem pod wskazanym adresem, by przekonać się czy to prawda. I uwierzyłem dopiero, gdy go ujrzałem własnymi oczyma i gdy z ust jego dowiedziałem się szczegółów o całym wydarzeniu.

Owym człowiekiem jest pan Adam Składkowski, mieszkający w Zambrowie, przy ulicy Grabowskiej l. 16. Rzecz się miała, jak następuje: Bolszewicy znaleźli w dzień odwrotu, dnia 21 sierpnia 1920 roku, jakiś porzucony karabin w stodole p. S. i oskarżyli go zupełnie niesłusznie o przechowywanie broni. Zaprowadzona p. S. do najbliższego przelozonego, a ten go odstawił do „dywizjonowego“, czyli dowódcy dywizji. Jako sędzia występował wobec dyw. pewien żydek.

Panu S. nie dano wogóle możności bronięcia się, tylko po krótkim referacie owego żydka oddano go w ręce władz wykonawczych. Skazanego wrzucono do celi więziennej, a za najlepszą ubiórkę na ten cel uznano wędzarnię rzeźnika, u którego dowódca dywizji mieszkał. Niedługo trwał pobyt w ciasnej norze, gdyż drzwi otworzyły się i ów żydek znów się zjawił i oświadczył p. S., że go odwiezie do wyższej instancji na przesłuchanie.

Przed domem czekały dwie podwozy, na których siedziało dwóch cywilnych Polaków. Wspólników doli naszego nieszczęśliwca. Z nimi było trzech żołnierzy.

Z całego zachowania się żyda oraz żołnierzy, zwłaszcza z tego, że zabierali z sobą łopaty, wnioskował p. S., jako pewnik, że wiozą ich trzech na stracenie. I rzeczywiście zawieziono ich za miasto na miejsce stracenia, gdzie ich trzech ustawiono obok siebie. Nie czytano im żadnego protokołu, ani aktu oskarżenia. Skądteby był protokół, jeśli nie było żadnego prawnego przeprowadzenia sprawy, nie zawiazano skazanym nawet oczu przed śmiercią, nie wystąpiła do egzekucji jedna sekcja żołnierzy, doborowych strzelców — tym razem na szczęście p. S. — tylko ów żydek-sędzia, odgrywający także rolę kata-egzekutora, stanął tuż przed p. S., przyłożył mu rewolwer do głowy i wystrzelił, raniąc go poniżej prawego oka, tak że kula z okolicy prawej skroni wyszła na wylot, nie zadając śmiertelnej rany.

Skazany, który przez czas ostatnich godzin przechodził cały piekło tortur wewnętrznych, udał, że jest śmiertelnie ranny, i runął całym swym ciężarem na ziemię.

Z dwoma drugimi skazańcami załatwił się żyd tak samo krótko. Teraz obserwowano wszystkich trzech i po stwierdzeniu, że jeszcze żyją, dobijano ich bagnietami. S. tamował oddech jak mógł, by uciec śmierci, ale mimo to stwierdzono „jeszcze dyszel“ i zadano mu cięcie w tylną część głowy i ranieno ciężko, kłując go w plecy głęboko między żebra. Ostatnia rana okazała się później najcięższą.

Wreszcie S. zdołał tak energicznie stłumić oddech, że wzięto go za trupa. poczem wszystkich trzech wrzucono do grobu, który pospiesznie wykopyano na głębokość trzy czwarte metra. Po narzuceniu trupów ziemi, egzekutorzy odjechali. S. poczekał jeszcze króciutki czas, który mu się wydawał wiecznością, tak długo, aż mu tehu nie zabrakło. Potem zaczął pracować rękoma, by się wygrzebać. Największą trudnością przedstawiało to, że sąsiad, trup z prawej strony, trzymał go kurezowo za szyję i S. musiał użyć wszelkich sił, by się wyzwolić z niemiłych objęć. Łatwiej już było rzucić z siebie towarzysza z drógiej strony, który go nieco przyniatał ciężarem trupiego ciała.

Co za dziwne uczucie radości przeszło go, gdy wreszcie głowa dostał się na powierzchnię ziemi i stwierdził „czyste powietrze“! — Już nie było naokół żadnego bolszewika, gdyż bolszewicy w największym pośpiechu opuścili już Zambrow. Czekał jeszcze chwilkę, a potem wydobył się cały na światło dzienne, jak nowonarodzony. Dopiero po chwili poczęły mu rany dokuzać.

W domu przy opatrywaniu ran okazało się, że rana w plecy przeszła do samych płuc. To też później skutki tejże rany były dla rannego najfatalniejsze. Wytworzyła się rozedma podskórna przez to, że pacjent przy wydychaniu pompował sobie

powietrze pod skórę. I wytworzył się na całym ciele okropny obrzęk, który S. czynił niepodobnym do człowieka.

Kiedy p. S. widziałem 29 sierpnia, był stan zadowolający. — Bożedna była znacznie mniejsza, dowód czego, że rana płuca goiła się dobrze. Rana w głowę częściowo była już zagojona. — S. siedział na krześle i wszystko spokojnie opowiadał. Jest wielką nadzieją, że pacjent przyjdzie wnet do zupełnego zdrowia.

Ogólny przegląd polityczny.

Z Sejmu

nadeszły w ubiegłym tygodniu wiadomości, które musiały wywołać oburzenie wśród wszystkich partyjników polskich. Z okazji dyskusji nad częścią ustawy konstytucyjnej, w której była mowa o senacie, socjaliści, wspomagani przez żydów, i ludowców różnych podcieni wywołali gorszącą, karczemną burdę, wyjąc, frabiając, bijąc pięściami w ławki, a nogami w spluwaczki blaszane, obsypując najordynarniejszymi wyzwiskami, a nawet rzucając się do bicia na marszałka Sejmu, który jest przecież pierwszym w Polsce przedstawicielem suwerenności państwa polskiego, wielkiego majestatu Rzeczypospolitej.

Nawet hajdamacy ukraińscy, którzy urządzali niejednokrotnie burdy w Sejmie, nigdy nie poważyli się — to im przyznać trzeba — podnieść ręki i zbęcześcić marszałka Sejmu, nigdy nie dopuścili się do tak ohydnej prowokacji tych żywiołów społeczeństwa, które pragną, aby w państwie panowało prawo i porządek, nie zaś gwałt i anarchia.

Sprawa wileńska

zbliża się do swego załatwienia. Rząd polski zawładł koalicją, że zgadza się na plebiscyt, ale pod warunkiem, że odbędzie się on w uproszczony sposób, to znaczy, że pragnie, aby ze względu na małe uświadomienie znacznej części tamtejszej ludności, która nie rzadko nie wie, co to jest plebiscyt i mogłaby się stać przedmiotem nadużyć.

Na froncie Wrangla

położenie tego ostatniego pogorszyło się znacznie, a to dlatego, że bolszewicy mogli po rozejmie z Polską rzucić z frontu polskiego znaczne siły przeciw Wranglowi. Wrangel musiał się nieco cofnąć i znów z Krymu utworzyć sobie szaniec przeciw bolszewikom. Według ostatnich wieści Wrangel, po zajęciu dobrych pozycji obronnych skutecznie odpiera ataki wojsk Lenina.

W państwie czerwonego cara

wybuchają bunty za buntami. Nawet wojska, które stanowią jedyne oparcie bolszewików zaczynają powstawać przeciw rządowi tyrańskiemu. Jestto dla bolszewików zły znak, to też niektórzy sądzą, że zbliża się w Rosji kres bolszewizmu.

Ekspozytura Urzędu Propagandy Pożyczki Państwowej w Krakowie podaje do wiadomości, że Urząd Pożyczek Państwowych w Warszawie okólnikiem z dnia 4 Listopada b. r. Nr. 12329 zarządził deponowanie książeczek rentowych przyjętych na poczet długoterminowej pożyczki z r. 1920 w Oddziałach Polskiej Królewskiej Kasy Pożyczkowej w Krakowie i we Lwowie.

Z gospodarstwa.

Jak się powinno robić masło? Jak wiadomo, masło robi się ze śmietany. Otrzymuje się przytem oprócz masła i maślanek. Masielnice bywają rozmaite. Najlepsze są beczkowe. Przed każdym użyciem należy masielnicę wyparzyć i zaraz splukać zimną i czystą wodą. — Ciepłota śmietanki słodkiej nie powinna być wyższą nad 12 stopni, zaś zakwaszonej 15 stopni.

Wprawdzie przy wyższej ciepłocie robienie masła trwa krócej, lecz masło jest bardzo miękkie. Zmarślanie nie powinno trwać dłużej nad 30 do 45 minut.

Na chwilę przed tworzeniem się kruszki masła należy maślanek wylać, i dolać zimnej wody. Wylewanie wody powtarzać dotąd dopóki woda nie będzie zupełnie czystą. Można również kruszki masła wyjmować na sito, i zanurzać go parę razy w wodzie dopóki ściekający płyn nie będzie czysty. Po tem okażą się ziarenka, tworząc z nich jedną masę. Nadmierne plukanie pozbarwia masło naturalnego zapachu. Wystrzegać się dotykania masła rękoma.

Do wygniatania z masła maślanek najlepiej używać specjalne wygniatacze. Można wygniatanie uskutecznić małymi łopateczkami. Masło po wygnieceniu przechowywać w chłodnym pomieszczeniu. Masło żółte jest bardziej poszukiwane niż białe. Do zabarwienia masła można używać: sok z marchwi, szafran, kwiat majawki i orlean.

Sok jednego z powyższych środków dodaje się do masła przed wygniataniem.

Na 100 funtów masła dajemy 1 do 3 funtów soli. Pakowanie i przechowywanie masła robić w ten sposób:

Dla gospodarstwa: w garnki kamienne na spód sypujemy warstwę soli, potem układa się masło i ubija mocno. Na wierzchu masła wlać na 2 cale słonej wody i obwiązać garnek płótnem albo papierem pergaminowym.

W beczkach bukowych przechowywać w ten sposób: Beczkę wymoczyć i wytrzeć do sucha szczotką ryżową i solą.

Ściany wyłożyć papierem pergaminowym, wymoczonym w słonej wodzie. Następnie układać masło i dobrze ubijać. Następnie pokryć masło z wierzchu papierem pergaminowym i zakryć beczkę pokrywą, przybijając ją do boków. Masło przechowywać w piwnicy chłodnej, przewiewnej i czystej.

Ślizganie się pasa. O ile pas się ślizga po szajbie, przez co jej nie obraca, to u nas ciskają na niego pod szajbę drobną kalafonję, przez co się robi lepkiem. Od suchej kalafonji pas się robi łamliwym, co jest bardzo ważne ze względu na obecną jego bardzo wygórowaną cenę. Znacznie lepsze jest smarowidło z oliwy do smarowania maszyn (oleonafty) i kalafonji, które razem podgrzewają, dopóki kalafonja się nie stopi. Radzę użyć smaru na pas, to on będzie miękniejszy, elastyczniejszy i lepiej będzie przylegać do szajby, a więc przestanie się ślizgać. Jako prosty smar, a łatwy do zrobienia polecają zmieszać 1 część loju i 2 części tranu, podgrzać dopóki 1ój się nie rozpuści dokładnie zmieszać i użyć.

Są i inne recepty, ale tak skomplikowane, że obecnie trudno je będzie wykonać.

Rozmałości.

Dal	Dzień	Rzymsko-kat.
14	Niedziela	Stanisława Kostki
15	Poniedz.	Leopolda, Gertrudy
16	Wtorek	Edmunda b. w.
17	Sroda	G: Zegorza, Salomei
18	Czwartek	Amisii, Oddona, Grzeg.
19	Piątek	Elżbiety król. węg.
20	Sobota	Feliksa Walejusza

HACZNOŚĆ! Wszystkich kolegów, byłych uczniów krajowych szkół rolniczych w Małopolsce (Miłocin, Bereźnica, Suchokół, Kobiarnice, Jagielnica, Dublany), którzy skutkiem wybuchu wojny nie mogli skończyć szkoły, uprasza się o łaskawe podanie adresów najpóźniej do 16 grudnia b. r. do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, poczem zwołany ogólny dzialnicowy zjazd.

Za komitet zwołujący: Stanisław Chysz, Pilica; Wincenty Demak, Kraków; Józef Wołoszyn, Stary Zamość.

GÓRNOŚLĄZAKU I GÓRNOŚLĄZACZKO! Plebiacyt się zbliża! Czy pozwolisz, aby lud śląski na zawsze został odgradzony od Polski? W Twoim ręku teraz spoczywa przyszły dobrobyt i własność ziemi śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Zgłoś się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60), aby Cię zapisano na listę głosujących! Pamiętaj również, że obowiązkiem Twoim jest nie tylko głos na Polskę oddać, lecz i innych bardziej opieszalszych i obojętnych do tego pobudzić i zachęcić!

UWAGA GÓRNOŚLĄZACY! Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzpłtą Polską uprasza wszystkich zarejestrowanych na terenie byłego zaboru rosyjskiego Górnoszlązaków i Górnoszlązaczki, by w razie zmiany miejsca pobytu (zmiany siedziby, wstąpienia do wojska i t. d.) komunikowali o tem niezwłocznie Komitetowi wraz ze wskazaniem obecnego miejsca zamieszkania (względnie przydziału wojskowego).

Wydział rejestracyjny i reemigracyjny przy Komitecie Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską.

ZŁOTO ROSYJSKIE. Były wiceminister skarbu rosyjskiego, Nowicki, podaje zajmujące szczegóły o losach złota skarbowego. Przed wojną Rosja carska posiadała największy zapas złota na świecie, wartość 160 milionów funtów szterlingów. W czasie wojny na zabezpieczenie wiarygodności, wysłano do Anglii około

10 milionów funtów. Część tego złota zaginęła, gdyż Niemcy zatopili kilka statków, wiozących to złoto. Następnie wywożono je dla bezpieczeństwa drogą okólną przez Władywostok i Amerykę. P. Nowicki ocenia, że w ten sposób przewieziono 63 milionów funtów szterlingów. W przededniu rewolucji wysłano jeszcze pół miliona do Banku państwa w Szwecji. Bolszewicy zastali przeto około 100 milionów funtów szterlingów. Z tej sumy mieli według traktatu w Brześciu wypłacić Niemcom 320 milionów rubli, a później taką sumę na rachunek odszkodowania wojennego Niemcy musieli, to złoto, po zawieszeniu broni, przesać do Paryża. Pozostały zapas, t. j. około 85 mil. funt. szter. przewieźli bolszewicy z Petersburga do Moskwy, potem do Samary i Kazania. Gdy Koleczak zdobył to miasto, wpadło w jego ręce około 63 milionów funtów szterlingów. Te miliony w pociągu opancerzonym towarzyszyły Koleczakowi do Ufy, potem do Omska. Na zakupy zagranicę poszły znaczne sumy, dwa tysiące pudów złota zginęło w drodze. W chwili ewakuacji Omska Koleczak miał już tylko 44 milionów funtów szterlingów. Pociąg, który je wiozi zapalił się, eskorta zaczęła grabić. Pociągiem zawiadnęli Czesi. — Skrzynie ze złotem zostały rozbite i komisarze sowieccy, odpedziwszy grabieżców karabinami maszynowymi, zawiadnęli resztą skarbu Koleczaka.

Złoto, ukryte w Rosji obliczają na 500 milionów rubli, ale bolszewicy nie zdołali wiele go wydobyć od ludności. Produkcja złota została zrujnowana. W roku 1914 produkowano 9 milionów funtów szterlingów, obecnie produkcja kopalń syberyjskich wynosi najwyżej 2 miliony funtów.

CENY CUKRU. Ministerstwo aprowizacji zawiadomiło podwładne urzędy, że cena cukru białego na listopad oznaczona 6000 marek za sto klg., 26tego 5280 marek za sto klg plus do tego 120 marek prowizji. Za wydany cukier od listopada urzędy aprowizacyjne zażądają dopłaty do nowej ceny.

WEŚOŁY KĄCIK.

Drożyzna.

Drożyzna: drożyzna!
Wszyscy narzekają.
I śródła drożyzny
Na darmo szukają.

Popatrzcie na ludzi,
Ile ich przy pracy!
Toż przeszło potowa
Są sami próżniacy!

Ja nad tą drożyzną
Pół dnia rozmyślałem
I śródła drożyzny —
To wynioskowałem.

Więc, aby wyżywić,
Każdy mi to przyzna,
Tyle darmozjadów
Musł być drożyzna!

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożały firma:

Ignacy Cypres

Kraków, Szewska 1317.



sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach. **Niklowy system Roskopf Patent z łańcuszkiem Mk. 300** — ten sam na kamienie Mk. 350 — **Niklow. lub stal. płaski zeg. z porc. cyferbl. Mk. 500** — **Stalowy damski na rękę Mk. 500**

Budzik przedwojenny Mk. 400 — **Harmonie po Mk. 700** — 800 — 1000 — i wyżej. **Masymenty do szkła po Mk. 250** — i 350 — **Maszynki do włosów po Mk. 300** — 350 — i 400 — **Brzytwy po Mk. 80** — 90 — 100 — Wysyłka za załozką pocztową.

Cennik ilustrowany za przysłaniem 5 Mk.

Z Łąk i Pól

poezye przez Jantka z Bugaja z przesyłką 10M

Ofiary

dramat z r. 1863 napisał **W. Korolewicz** z przesyłką 5 Marek.

Do nabycia w

Adm. „Prawdy“ Kraków.

PODPISUJĄCIE
POLSKĄ
POZYCZKĘ
PAŃSTWOWĄ

Sztuka kościelna

Lwów, plac Halicki L. 7

polecą w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stuly, sukienki haftowane. Figury z drzewa i masy, chorągwie, baldachymy. Świece sztuczne, woskowe, starynowe i kwiaty. Dewocjonalia. Główny skład „Świąteczek do nabożeństwa dla dzieci „Śniwajcie Panu“. Podręczników adoracyi N. Sakramentu.

NOWO OTWORZONY

ZAKŁAD SZKLARSKI oraz SKŁAD SZYB DO OKIEN

S. FINKELSTEIN

KRAKOW, ul. Bożego Ciała 12.

Zakład przyjmuje wszelkie roboty szklarskie jak również wykonuje roboty budowlane i wszelkie reperacje. Dostarcza szyby według wymiaru. Oprawia obrazy po cenach przystępnych.

ALBIN JAWORSKI

(przebieg W Kosydarski)

HANDEL NACZYŃ KUCHENNYCH
oraz artykułów
dla gospodarstwa domowego
Kraków, Rynek gł. L. 24.

KOMPLETNE WYPRAWY KUCHENNE:

Naczynia emalio-
wane, aluminiowe
i porcelanowe.

Wyroby drewne
jako to: Walki i stol-
nice do ciasta. —
Pałki i deski do mię-
sa. — Wieszadła
do ściereczek. Kom-
pletne łyżniki.

Umywalki biurowe
i pokojowe.

Wieszadła stojące.

Hurtowna i częściowa sprzedaż
dla Kółek i Składc Rolniczych.

Oferujemy na życzenie. — Wysyłka na prowincję odwrotnie.

Lodownie pokojowe.

Letarnie stażenne,
pokojowe, ręczne
i siłowe.

Wanny i nasładow-
ki cynkowe.

Banlaki i balie cynko-
we do prania bielizny.

Baniki na mleko. —
Skopce cynowane
i Centryfugi.

DOM ROLNICZY

Zastępstwo prościejowskiej fabryki maszyn rolniczych F. Wichterlego

NOWY ŁĄCZ, ul. HOPMANOWEJ, L. 1.

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewożowych, styczne 1 M. R. 18 Wichterlego. — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. Przystawki uniwersalne. Kompletne garnitury młocarniaue z pasami skórzanymi Wichterlego. Młynki do czyszczenia zboża k. a-
jowe. Sieczkarnie ręczne i kieratowe. UWAGA: Cenników nie wysy-
lamy. — Zaraz zamówić i zadatkować bo zapasy na wyczerpaniu.



WOSK

zółty Nr. 2 o 60 Mkp.
za 1 kg.

zółty Nr. 1 o 90 Mkp.
za 1 kg.

opłaćnie do każdej miejsco-
wości, dostarcza

„Pszczółka“

Spółka zarej. z ogr. por.
w TARNOWIE.

UWAGA: Wosk wysyła się
na własną odpowiedzialność
i bez zadatku a nieodowied-
ni przyjmuje się napowrót.

Gospodyni

w średnim wieku, zna-
jąca się b. dobrze na
gospodarstwie i umie-
jąca dobrze gotować, po-
szukuje posady na ple-
banji. — Zgłoszenia do
Administ. „Prawdy“ w
Krakowie.

Pamiętniki

Icka Bombelesa

humorystyczna książeczka,
napisana w żydo-
wskiej polszczyźnie przez
Jantka Bugajskiego.
Cena z przesyłką 5 mk.
Wysyła za pośrednictwem
naszemiem pientedry
Administ. „PRAWDY“
Kraków, ulica Stolarska 6.

O drogach szczepienia

czyli po adnik dla smu-
kających w życiu i wo-
dzenia. Zprzesyła 4 mk
Do nabycia w Ad- ni

Wolnę surową i fabrykowaną

zakopię w każdej ilości Pisemne zgłosze-
nia pod: „Wolna“ przyjmuje B uno ogło-
szeń H. Faltek, Kraków, Bonerowska 11.

Waszą chłopską asekuracja jest WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w KRAKOWIE ul. Radziwiłłowska 23 dom własny.

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych towarzystwach? Chłopi powinni
wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej „WISLE“!

Podwyższajcie wartość ubezpieczoną bo materiały i robocizna droga.

We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“ a niema agencji niechaj

INWALIDA W OJENKOWY lub piśmienny włościanin zgłosi się do
dyrekcyi „WISŁY“ a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.